

MACIEJ JOŃCA, LORENA ATZERI

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Università degli Studi di Milano

DOWIEDZIEĆ SIĘ WIĘCEJ, WIĘCEJ ZROZUMIEĆ

M a c i e j J o Ń c a : Stokrotne dzięki za tak wspaniałe przyjęcie w Mediolanie! Dzięki Tobie oswoiłem nieco to przerażające miasto.

L o r e n a A t z e r i ¹: Drobiazg (śmiech).

MJ: Zaczniemy od początku. Studiowałaś prawo w Rzymie.

LA: Tak.

MA: Jak to jest studiować prawo w Rzymie? Dla romanisty taki epizod w życiorysie ma wymowę nieomal symboliczną!

LA: Było trudno. Z pewnością trudniej, niż obecnie. Rozmawiamy o końcówce lat osiemdziesiątych i początku dziewięćdziesiątych. Wówczas prawo można było studiować na uniwersytecie *La Sapienza*, gdzie uczyły się tysiące studentów. Warunki do studiowania były „złożone”.

MJ: W jakim sensie?

LA: W salach brakowało miejsc do siedzenia. Słuchacze zalegali więc na podłodze, okupowali parapety... Była to prawdziwa szkoła przetrwania (śmiech).

MJ: Chodzi o konkurencję między studentami?

¹ Lorena Atzeri – romanistka włoska. Jej mentorem na uniwersytecie *La Sapienza* był Salvatore Tondo. Wykładała prawo rzymskie we Fryburgu, Frankfurtu, Saarbrücken i Getyndze. O roku 2014 zatrudniona na Uniwersytecie Państwowym w Mediolanie. Laureatka licznych nagród i stypendiów. Autorka monografii *Gesta senatus Romani de Theodosiano publicando: il codice teodosiano e la sua diffusione ufficiale in occidente* (Berlin 2008). W swoich badaniach podejmuje m.in. wątki związków pomiędzy państwem i Kościołem w okresie późnego antyku. Członki *Freiburger Rechtshistorischer Gesellschaft*, honorowa współpracowniczka *Akademie der Wissenschaften zu Göttingen*.

LA: Nie, nie o to chodzi. Raczej to profesorowie byli bardzo wymagający. Nie dało się wówczas studiować prawa bez naprawdę ciężkiej pracy. Należało się uczyć! Kiedy obecnie przygotowuję programy zajęć, niekiedy dziwię się, jak mało wymagamy. W czasach mojego studiowania naprawdę trzeba było czytać książki, artykuły i myśleć! Obecnie nie przerabiamy nawet połowy materiału, który obowiązywał dawniej.

MJ: Było zapewne sporo „pamięciówki”.

LA: Tak, a profesorowie niezbyt interesowali się postępami studentów. Nawet podczas wykładów stali na katedrze dalecy i niedostępni. Po wszystkim zaś po prostu odchodzili. Niedotykalni, jak... bogowie (śmiech).

MJ: A może studiujących było po prostu zbyt wielu? W Polsce mieliśmy do czynienia z tego rodzaju zjawiskiem przed II wojną światową, a teraz to wraca. Ktoś, kto nie wiedział, co ze sobą zrobić w życiu, szedł na prawo. Stąd obłączenie wydziałów jurystycznych i nadprodukcja prawników.

LA: U nas było podobnie. Kiedy zaczynałam studia, jedynie na *Sapienzy* nauczano prawa. Studentów były tysiące, a uniwersytet nie był na to przygotowany. Profesorowie zaś uważali, że prawdziwa selekcja powinna odbywać się podczas studiów. Nie każdy więc mógł „przetrzeć” i zdobyć dyplom. Nawet jednak ci, którzy ukończyli studia, często okupowali to silnym wycieńczeniem.

MJ: Musiałaś płacić za studia?

LA: Tak. Edukacja uniwersytecka we Włoszech nigdy nie była darmowa. Musieliśmy płacić czesne. Dziś wydaje mi się, że nie były to duże pieniądze, ale jednak...

MJ: Swego czasu w Polsce to prawo rzymskie pełniło funkcję sita.

LA: My mieliśmy dwa przedmioty „odsiewające”: rzymskie prawo prywatne i włoskie prawo prywatne. Zdarzało się, że ludzie podchodzili do nich bezskutecznie sześć, siedem razy... Historia prawa rzymskiego była za to przedmiotem o charakterze wprowadzającym. Ktoś, kto miał w szkole łączyć i historię starożytną na dobrym poziomie, bez problemu dawał sobie radę.

MJ: Kto wykładał rzymskie prawo prywatne?

LA: Mario Talamanca² i Feliciano Serrao³.

MJ: Czy na reputację przedmiotu nie miały wpływu osobiste cechy wykładowców?

LA: Owszem...

MJ: Ale nie zraziło Cię to do prawa rzymskiego (śmiech).

LA: Skądże! Od początku byłam nim zafascynowana. Dla mnie to była przyjemność (śmiech)! Ale dla niektórych osób nauka prawa rzymskiego okazała się koszmarem. Cierpieli zwłaszcza ci, którzy nie znali łaciny i nie mieli zbyt wielkiego pojęcia o rzymskiej historii i kulturze.

MJ: Podczas wykładów czytano antyczne teksty?

LA: Nie. Na tym etapie nie pracowaliśmy na źródłach. Podczas wykładu profesor opowiadał o poszczególnych instytucjach rzymskiego prawa prywatnego.

MJ: Na Uniwersytecie Katolickim Najświętszego Serca w Mediolanie zaskoczył mnie fakt, że profesor Ernesto Bianchi⁴ prowadzi wykład w oparciu o „Instytucje” Gajusa, a czyni to na modłę „średniowieczną”. Najpierw odczytuje fragment tekstu, następnie go tłumaczy, a na końcu objaśnia.

LA: U nas trzymano się raczej systematyki pandektowej. To samo robimy zresztą na *Università degli Studi di Milano*.

² Mario Talamanca (1929-2009) – romanista włoski. Uczeń Vincenza Arangio-Ruiza. Wykładał prawo rzymskie w Sulmonie, Mediolanie, Ferrarze, Cagliari, Sienie. Na uniwersytecie *La Sapienza* w Rzymie zatrudniony w latach 1973-2001. Współtwórca i wieloletni wykładowca w działającej przy uniwersytecie *Scuola di perfezionamento in diritto romano e diritti dell'Oriente mediterraneo*. Wykładał w ramach *Corso di perfezionamento in diritto Romano*, którego był dyrektorem w latach 1997-2003. Od roku 1984 redaktor naczelny *Bullettino dell'Istituto di diritto romano*.

³ Feliciano Serrao (1922-2009) – włoski romanista i historyk prawa. Uczeń Vincenza Arangio-Ruiza. Wykładał prawo rzymskie w Maceracie oraz Pizie. Od roku 1974 zatrudniony na rzymskim uniwersytecie *La Sapienza*, gdzie do roku 1993 miał wykład *Istituzioni di Diritto Romano*. Do roku 1997 dyrektor *Istituto di Diritto romano e di Diritti dell'Oriente Mediterraneo*. Do śmierci prowadził wykłady z rzymskiego prawa procesowego w ramach *Corso di alta formazione in diritto Romano*.

⁴ Ernesto Bianchi – romanista włoski. Wykładał prawo rzymskie w Pawii. Od roku 2001 zatrudniony na Uniwersytecie Najświętszego Serca w Mediolanie. Prowadzi wykłady *Storia del diritto Romano* oraz *Istituzioni del diritto romano*. Członek kolegium redakcyjnego czasopisma *Studia et Documenta Historiae et Iuris*.

MJ: Kiedy nadeszła pora napisania pracy magisterskiej, Twoim naukowym opiekunem został Salvatore Tondo⁵. Jakiemu zagadnieniu poświęciłaś magisterkę?

LA: Pewnego razu zafascynował mnie wykład zatytułowany „Prawo rzymskie i religia w okresie późnego antyku”...

MJ: Coś takiego! Wkrótce ukaże się monografia mojego profesora, Antoniego Dębińskiego⁶, pt. „Polityka ustawodawcza rzymskich cesarzy chrześcijańskich w sprawach religijnych”⁷. Niestety, po polsku. Zbliżony temat.

LA: Och, bardzo zbliżony! Zajął się kwestiami odmowy Żydom prawa do zasiadania w radach miejskich (*curiae*). Zaskoczył mnie fakt, że nie mogli być dekurionami.

MJ: Wszyscy inni na Zachodzie robili wszystko, by nie być dekurionami!

LA: Ano widzisz...

MJ: Jak na pracę magisterską to bardzo ambitny temat!

LA: Wtedy był to też temat nowy. Nie napisano zbyt wiele. Trzeba było więc pracować głównie na źródłach. Poznałam wówczas lepiej zwłaszcza tytuł 8 z XVI księgi Kodeksu Teodozjusza⁸. W wykazie bibliograficznym umieściłam dzieła o charakterze ogólnym poświęcone relacjom pomiędzy Żydami i Rzymianami oraz stosunku prawa rzymskiego do Żydów.

MJ: Powtarzam: bardzo ambitny temat!

LA: Wtedy nie widziałam tego w ten sposób. Byłam zafascynowana tematyką. Niemal na każdym wykładzie profesor Tondo przedstawiał

⁵ Salvatore Tondo (1931-2015) – romanista włoski. Uczeń Emilia Bettiego. Prowadził badania w Niemczech (Marburg) oraz w Monako. Prawa rzymskiego nauczał w Teramo i Florencji. W roku 1988 objął na uniwersytecie *La Sapienza* w Rzymie katedrę, którą pozostawił Ricardo Orestano.

⁶ Antoni Dębiński (ur. 1953) – polski romanista, kierownik Katedry Prawa Rzymskiego KUL w latach 2002-2015, rektor KUL w latach 2012-2020. Wychowanek Marka Kuryłowicza. Poza KUL-em wykładał prawo rzymskie m.in. na Wydziale Prawa Kanonicznego USKW.

⁷ Zob. A. Dębiński, *Polityka ustawodawcza rzymskich cesarzy chrześcijańskich w sprawach religijnych*, Lublin 2020.

⁸ CTh. 16,8: *De Iudaeis, Caelicolis et Samaritanis*.

mi delikatne sugestie: „mogłabyś napisać o tym”, „mogłabyś napisać o tamtym”... Pewnego dnia zaproponował właśnie ten temat. Od razu wiedziałam, że to jest to.

MJ: Był zadowolony?

LA: Przypuszczam, że bardzo. Prowadził mnie osobiście, co było wyjątkowe, gdyż zwykle ze studentami pracowali asystenci. Przynosiłam mu poszczególne części mojej pracy i otrzymywałam je z powrotem nietknięte. Nie było na nich choćby jednej uwagi! Nic! Byłam mocno rozczarowana, gdyż myślałam, że on tego w ogóle nie czyta... Aż pewnego razu znalazłam małą korektę uczynioną jego długopisem. Poprawił mi akcent w grece. Zamiast *gravis* przez roztargnienie wstawiłam *acutus*. Zmienił to. Bardzo się ucieszyłam, gdyż był to dla mnie znak, że jednak czyta. Pomyślałam, że skoro wychwycił taki drobiazg, to lektura musiała być uważna. Potem zadałam sobie w duchu pytanie: „a może nie było nic innego do poprawienia...?”(śmiech).

MJ: Fantastycznie!

LA: No, fantastycznie (śmiech)!

MJ: Zbieram wspomnienia i anegdoty o wielkich profesorach, których nie było mi dane spotkać. Jaki był Salvatore Tondo?

LA: Bardzo skryty. Nie mówił wiele o sobie. Nie nauczał też w takim sensie, że mówił, co należy robić, jak należy robić, co należy czytać czy też czego najlepiej unikać. Trzeba było studiować jego książki oraz artykuły, a potem samemu do wszystkiego dojść. Wiesz, on nigdy nie zaprosił mnie nawet na kawę. Można powiedzieć, że trzymał dystans.

MJ: Nie wrodziłaś się w mistrza...

LA: Och, nie! Ale jego zachowanie wiele mnie nauczyło. Pod pewnymi względami nie chciałam być taka, jak on.

MJ: Kolejny na mojej liście jest Mario Talamanca.

LA: Przerazał mnie. Och, zresztą każdego przerazał! Pamiętam jego donośny głos. Stale chodził w tę i z powrotem po instytutowych korytarzach. W taki sam sposób wizytował wydziałową bibliotekę. Obserwował, kto jest obecny i pracuje. Czasami myślałam, że on może spać w swoim gabinecie, bo zawsze był na miejscu! Kiedy byłam doktorantką, zwracał na nas szczególną uwagę. Należało być.

MJ: Dosyć staromodne zachowanie. Podobne rzeczy opowiadano o warszawskim profesorze Rafale Taubenschlagu⁹. Miejska legenda głosi, że miał nawet zamykać swoich współpracowników w katedrze na klucz (śmiech).

LA: Świetne!

MJ: No, nie wiem... Doktorat obroniłaś w Rzymie.

LA: Tak. Na *Sapienzy*.

MJ: Jaki był temat pracy?

LA: Początkowo chciałam rozwinąć wątki, które poruszyłam w pracy magisterskiej. Chciałam nadal badać związki pomiędzy prawem rzymskim i religią. Zająłam się więc apostazją. Zbadałam prawny status apostatów w okresie późnego antyku. To było dopiero wyzwanie! Ubzdurałam sobie, że przeczytam całą patrystyczną literaturę na ten temat.

MJ: Biedna...

LA: Oczywiście zadanie przerosło moje siły. Skoncentrowałam się więc na Kodeksie Teodozjusza. Ostatecznie zajęłam się tylko tą kodyfikacją.

MJ: Zbadanie źródeł prawnych wydaje mi się najlepszym rozwiązaniem. W ówczesnym czasie Kościołowi daleko było do jedności we współczesnym rozumieniu tego słowa. Źródła patrystyczne odnoszące się do tamtych czasów są potężne, ale również szalenie niespójne. Niekiedy ich ton przypomina dzisiejsze wpisy w internecie. Każdy pisze, co mu tam Duch Boży podpowiada (śmiech). Niektórzy autorzy, jak Ambroży, Augustyn, Jan Chryzostom czy Bazyli, byli bardzo wpływowi. Ale pisać mógł każdy i wielu nieopatrznie korzystało z tego przywileju.

LA: To prawda. Ocean źródeł nieomal mnie pochłonięła. W pewnej chwili zwątpiłam nawet, czy uda mi się napisać doktorat. Na szczęście moje studia nad Kodeksem Teodozjusza okazały się na tyle

⁹ Rafał Taubenschlag (1881-1958) – polski romanista i papirolog. Uczeń Stanisława Wróblewskiego. Przed wybuchem II wojny światowej wykładał prawo rzymskie w Krakowie. W czasie wojny na emigracji. Współtwórca Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce. Założyciel czasopisma naukowego *The Journal of Juristic Papyrology*. Od 1947 roku kierownik Katedry Prawa Antycznego Uniwersytetu Warszawskiego oraz utworzonej wspólnie z prof. Jerzym Manteuffelem Katedry Papirologii na Wydziale Historycznym UW. Członek Polskiej Akademii Nauk.

zaawansowane, że możliwa stała się zmiana tematu. Zostawiłam pisma patrystyczne i postanowiłam rozpocząć od regulacji kodeksowych. Przy kodeksie pozostałam, ale nie porzuciłam do dobre apostatów. W tamte badania włożyłam wiele wysiłku i mam zamiar jeszcze do nich wrócić. Moja przyszłość wykryształizowała się, kiedy pewnego razu profesor Tondo kazał mi przygotować wykład dla doktorantów. Postanowiłam opowiedzieć o projekcie Kodeksu Teodozjusza oraz o tzw. *Gesta Senatus* (protokoły z posiedzeń senatu). Wtedy zauważyłam, że na tym polu jest jeszcze wiele do powiedzenia. Wśród studiów poświęconych kompilacji teodozjańskiej nie było takiego, który szczegółowo zajmowałby się tym akurat aspektem. Pomyślałam: „może warto trochę poszperać...?”.

MJ: Jakie było Twoje ujęcie tego zagadnienia?

LA: Po pierwsze zapragnęłam pracować na manuskryptach. Wydawało mi się, że powrót do rękopisów jest ważny dla tego rodzaju badań. Zaczęłam więc uczęszczać na zajęcia z księgoznawstwa i paleografii, by odpowiednio się przygotować. Materiał znalazłam tu, w Mediolanie. Kiedy po raz pierwszy przybyłam do tego miasta, odwiedziłam Bibliotekę Ambrozjańską i odnalazłam rękopis.

MJ: Przepraszam, o jakim rękopisie mówimy?

LA: Mają tam różne ciekawe źródła, na przykład „Instytucje” Justyniana i część *Breviarium* Alaryka. Mnie interesował jednak unikat – wspomniane wyżej *Gesta Senatus*.

MJ: To ciekawe i zaskakujące zarazem. W literaturze podkreśla się raczej rolę sprawczą cesarza w przygotowaniu i ogłoszeniu kodeksu. Te same opracowania podkreślają nikłą polityczną rolę senatu u schyłku istnienia cesarstwa zachodniego.

LA: To zapewne prawda, jeżeli chodzi o realny zakres władzy senatu. Z formalnego punktu widzenia jednakże konstytucje anonsujące powstanie kodeksu (to samo uczyni później Justynian) są adresowane do senatu. Senat był ważną częścią procesu kodyfikacyjnego. Jeżeli przypomnimy sobie ustawę o cytowaniu, która stanowi część ustawy Walentyniana III, również ona miała tego samego adresata. W ten sposób cesarz okazywał formalny szacunek wobec zgromadzenia senatorów. Zwróćmy uwagę, że Kodeks Teodozjusza, jak tylko został ukończony, przekazano właśnie senatowi. W moim odczuciu była to ważna część

procedury publicznego ogłaszania tej kodyfikacji. Moc wiążącą wzięła od autorytetu cesarza, ale do jej ogłoszenia konieczny był współdziałal senatu. Wręczenie kodeksu radzie uchodziło za konieczność. Wszystko opisałam w książce (śmiech)¹⁰.

MJ: Bardzo ciekawe!

LA: Dziękuję.

MJ: W Rzymie jednak nie zostałam.

LA: Nie, choć właściwie przebywałam w tym mieście jeszcze przez kilka lat. Robiłam wówczas *post doc* we Florencji, co zajęło mi dwa lata. Skończyłam pod koniec maja 2008 r. Potem okazało się, że nie mogę zostać w Rzymie, gdyż nie ma tam dla mnie miejsca. Nie było pracy, żadnego stanowiska na uniwersytecie... Zdecydowałam się wyjechać i tak rozpoczęły się moje relacje z Niemcami. Rozpoczęłam od pobytu we Fryburgu. Potem był Frankfurt. Będąc tam, zdecydowałam się opuścić Włochy na dobre.

MJ: Jakież uwagi w związku z różnicami w podejściu do badań nad prawem rzymskim we Włoszech i w Niemczech. Możemy mówić o istnieniu jakiegoś *mos Teutonicus*?

LA: Wtedy prawo rzymskie wciąż cieszyło się sporym prestiżem na uniwersytetach włoskich, a w Niemczech pełniło rolę popychadła. Nie uważano go za przedmiot istotny, gdyż miał charakter „jedynie” wprowadzający do „prawdziwego” prawa, jakim było prawo cywilne (wiesz: *kein Zivilist, kein Jurist*¹¹). Widząc to, cieszyłam się, że w mojej ojczyźnie uważa się prawo rzymskie za dyscyplinę trudną, ale i potrzebną. Z tego też powodu profesorowie prawa rzymskiego cieszyli się prestiżem.

MJ: Przeszłość...

LA: No, przeszłość, ale wtedy tak było. We Fryburgu chodziłam na wykłady i seminaria dla studentów prowadzone przez Detlefa Liebsa¹².

¹⁰ Zob. L. ATZERI, *Gesta senatus Romani de Theodosiano publicando: il codice teodosiano e la sua diffusione ufficiale in occidente*, Berlin 2008.

¹¹ Nie jest prawdziwym prawnikiem ten, kto nie jest cywilistą.

¹² Detlef Liebs (ur. 1936) – niemiecki romanista i historyk prawa. Absolwent prawa i historii. Do jego wychowawców należeli m.in. Helmuth Plessner, Alfred Heuß, Jochen Bleicken oraz Franz Wieacker. Nauczał prawa rzymskiego w Getyndze, po czym w latach 1970-2005 wykładał prawo rzymskie jako profesor we Fryburgu. Do jego

Spędziłam tam blisko rok, co dało mi możliwość zobaczenia, czym jest „niemiecka metoda”. Z jednej strony badania oraz wykłady wydały mi się bardziej sztuczne. Wątki z rzymskiego prawa prywatnego mieszano z historią prawa rzymskiego, a wykład był o wiele krótszy. Z drugiej wszakże strony na seminariach studenci zajmujący się konkretną instytucją prawną musieli wiele pracować na źródłach i prowadzić bardziej pogłębione badania, niż studenci włoscy. Niemieccy wykładowcy myślą „metodycznie” i to myślenie zaszczipiają studentom. Włoscy profesorowie nie czują takiej potrzeby. Wiele nauczyłam się w Niemczech. Mimo wszystko, w odniesieniu do niektórych kwestii uważałam „włoską metodę” za lepszą. To, że kiedyś musiałam się nauczyć na pamięć podręcznika do rzymskiego prawa prywatnego, w sumie mi się przydało (śmiech). Zdołałam fundament, którego moi niemieccy koledzy z seminarium nie mieli.

MJ: Twoje badania są bardzo ciekawe. Dopiero od niedawna stosunek uczonych (zwłaszcza romanistów i historyków prawa) do Kodeksu Teodozjusza uległ zmianie. Dziś nie uważa się już, że jest to chaotyczna zbieranina sprzecznych ze sobą norm, ale pewna koncepcyjnie spójna i przemyślana całość. Jej treść zakodowano jednak przez nadużywanie retorycznych chwytów, przez co jej znaczenie przez wieki było zaciemnione. W naszym kraju zwrócił na to uwagę niedawno Michał Stachura¹³ w swej fenomenalnej rozprawie¹⁴. Takie kompilacje jak Kodeks Teodozjusza nie miały zbyt wiele do zaoferowania komisjom kodyfikacyjnym, które w XIX wieku przetrząsały źródła w poszukiwaniu „czystego” prawa rzymskiego.

bliskich zagranicznych współpracowników należeli n.in.: Hans-Georg Pflaum, André Chastagnol, Józef Méléze-Modrzejewski, Jean Gaudemet, Tony Honoré, Peter Birks, Fergus Millar, John Matthews oraz Martin Harrison. *Corresponding Fellow* Akademii Brytyjskiej z siedzibą w Londynie, członek-korespondent *Bayerischen Akademie der Wissenschaften* z siedzibą w Monachium.

¹³ Michał Stachura (ur. 1968) - polski historyk starożytności, bizantynolog. Pracownik Zakładu Historii Bizancjum Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego

¹⁴ Zob. M. Stachura, *Wrogowie porządku rzymskiego. Studium zjawiska agresji językowej w Kodeksie Teodozjusza, Nowelach Postteodozjańskich i Konstytucjach Sirmondiańskich*, Kraków 2010.

LA: Znam książkę Michała Stachury, gdyż pomagałam przy jej anglojęzycznym wydaniu¹⁵. Nadal też pracuję na późnoantycznych źródłach, ponieważ lubię *underdogs*.

MJ: Przepraszam, lubię co?

LA: *Underdogs* – słabszych, skazanych na pożarcie, tych, którym od samego początku nie daje się szans. Podam przykład: w piłce nożnej często kibicujemy tym, których rokowania są gorsze. Kodeks Teodozjusza przez wieki zaliczał się do takiej właśnie „niepełnowartościowej” grupy źródeł. Poza tym podobają mi się też rzeczy trudne. To mnie wciąż trzyma przy kompilacji teodozjańskiej.

MJ: Nie lubię trudnych rzeczy. *Mi piace il divertimento!*

LA: Co kto lubi (śmiech). Na mnie wpływ miało oczywiście również otoczenie. Swego czasu Tondo opracowywał trzecią część swego podręcznika, która dotyczyła późnego antyku. Odnosił się do tej epoki w swoich wykładach. Uczestniczyłam w *Corso di perfezionamento in diritto Romano* w Rzymie. Tondo miał tam zajęcia z późnoantycznego prawa i źródeł do jego badania. Ludzie tacy, jak Mario Talamanca, uważali, że badania nad Kodeksem Teodozjusza lokują uczonego w II lub nawet III lidze...

MJ: O, Chryste...

LA: Naprawdę! Wtedy bardzo mało osób pracowało na późnoantycznych źródłach (zwłaszcza nieprawniczych). Mnie „poraził piorun” (niczym św. Pawła w drodze do Damaszku!) podczas konferencji organizowanej przez *Academia Romanistica Costantiniana*. Byłam wtedy również w dobrych relacjach z profesorem Giuliano Crifò¹⁶ i dzięki niemu znalazłam się na tym spotkaniu. To była moja pierwsza tak poważna konferencja. Mówiono o źródłach do badań romanistycznych odnoszących się do późnego antyku. Miałam wtedy mało doświadczenia, ale uznałam, że to fascynujący temat i zapragnęłam dowiedzieć

¹⁵ Zob. M. Stachura, *A Study of the Phenomenon of Language Aggression in the Theodosian Code, Post-Theodosian Novels, and the Sirmondian Constitutions*, Kraków 2019.

¹⁶ Giuliano Crifò (ur. 1934-2011) – romanista włoski. Uczeń Emilia Bettiego. Nauczał prawa rzymskiego w Perugii, a następnie w Rzymie. Dyrektor *Accademia Romanistica Costantiniana*.

się więcej, więcej zrozumieć. Wtedy również dotarło do mnie, że romanista może używać wszystkich tych „nieprawniczych” źródeł: pism historyków, dzieł patrystycznych, literatury religijnej. Naprawdę, późny antyk obfituje w źródła różnego rodzaju. Jest to epoka wyjątkowo dobrze udokumentowana.

MJ: Wiele ze źródeł patrystycznych wciąż nie zostało zbadanych pod kątem romanistycznym. Wiele utrudnia bariera językowa. Kiedy pojawi się dobry przekład jakiegoś antycznego źródła, pociąga to za sobą inspirujące dyskusje i pogłębione badania. Bez tego wiele tekstów leży odłogiem, gdyż nie ma komu po nie sięgnąć. W moim kraju obserwujemy to na przykładzie tłumaczenia XVI księgi Kodeksu Teodozjusza¹⁷. Księga ta jest jedyną częścią kodeksu dostępną w języku polskim. Następstwem tej publikacji był deszcz większych i mniejszych studiów poświęconych relacjom państwo-Kościół w okresie późnoantycznym.

LA: U nas bywa podobnie, choć nie jest to regułą. Mamy wiele dobrych tłumaczeń i wciąż powstają nowe.

MJ: Innym ciekawym problemem związanym z funkcjonowaniem Kościoła w dyskutowanej przez nas epoce jest kwestia wzajemnego przenikania się idei. Wielu ówczesnych biskupów miało wykształcenie nie tylko retoryczne, ale i prawnicze. Kościół od początku adaptował konstrukcje prawnicze do dyskursów o charakterze teologicznym.

LA: Oczywiście! Wielu hierarchów i myślicieli chrześcijańskich myślało kategoriami zaczerpniętymi wprost z prawa rzymskiego! Weźmy chociażby pisma Ambrożego, Augustyna, Sokratesa Scholastyka (spójrzmy też na jego przydomek: *scholastikos* to przecież prawnik!). To samo tyczy się personelu ówczesnych kościelnych dostojników, jak na przykład sekretarzy. Wielu z nich rozpoczynało swe kariery w administracji cesarskiej, a następnie przechodzili na służbę Kościoła. Obserwujemy więc stałą wymianę wiedzy, idei, a także techniki prawodawczej i urzędniczej, jaka dokonywała się między państwem i Kościołem. Ta wymiana nie polegała wyłącznie na oddziaływaniu religijnych idei na ustawodawstwo państwowe. Prawo wpływało bowiem również

¹⁷ *Kodeks Teodozjusza. Księga Szesnasta*, przeł. A. CABA, oprac. M. Ożóg, M. Wójcik, Kraków 2014.

na kształtowanie się tychże idei. Sygnały wysyłane przez Kościół wracały do niego następnie w innej formie – po obróbce, jakiej poddał je państwowy aparat. Obecnie pracuję nad koncepcją infamii w okresie późnego antyku i na tym przykładzie dostrzegam te procesy bardzo wyraźnie.

MJ: Bardzo ciekawe! Czytałem jakiś czas temu książkę *Emperors and Bishops in Late Roman Invective*¹⁸, a także kilka studiów napisanych przez naszego profesora ks. Stanisława Longosza¹⁹. Po obu stronach w dyskusji z oponentami, zwłaszcza tymi, których uważano za herezyków, nie widać współczucia czy taktu. Zachowanie tego rodzaju nie dyskredytowało...?

LA: Nie. Dokładnie tego ich uczono na zajęciach z retoryki.

MJ: Ale ten język, te wyzwiska. Dziś to niewyobrażalne, by hierarchowie zwracali się do kogokolwiek w taki sposób. Tymczasem Ambroży czy Hieronim niekiedy używają języka wręcz kloacznego!

LA: Cóż... (śmiech).

MJ: O. Karol Adamczewski²⁰, nasz wychowanek i franciszkanin, tłumaczy, że zgodnie z dewizą *Salus animarum suprema lex*²¹, wszystkie chwytły były dozwolone. Być może dlatego niektórzy pozwalali sobie na lżenie przeciwników.

LA: Myślę, że nie zawsze na lżeniu się kończyło...

MJ: Jeden z wykładów, jakie prowadzisz dla studentów, brzmi: „Rzymskie obywatelstwo”. Spróbujmy skojarzyć kwestię rzymskiego obywatelstwa z przynależnością do społeczności chrześcijan w okresie późnego antyku.

¹⁸ R. FLOWER, *Emperors and Bishops in Late Roman Invective*, Cambridge 2013.

¹⁹ Stanisław Longosz (ur. 1938) – polski patrolog, założyciel i były redaktor naczelny pisma patrystycznego *Vox Patrum*. Emerytowany profesor KUL. Autor opracowań: *Inwektywa chrześcijańska*, (w:) *Słownik Wczesnochrześcijańskiego Piśmiennictwa*, red. J. Szymusiak, M. Starowieyski, Poznań 1971, s. 530-537; *Zarys historii inwektywy wczesnochrześcijańskiej*, *Roczniki Teologiczne* 43.2 (1996), s. 363-390; *Inwektywa Lucyferiusza z Calaris*, *Roczniki Teologiczno-Kanoniczne* 19.4 (1972), s. 181-194.

²⁰ Karol Adamczewski OFMConv. (ur. 1983) – polski romanista i kanonista. Wychowanek Katedry Prawa Rzymskiego KUL.

²¹ Por. Kan. 1752 CIC.

LA: Nie ulega wątpliwości, że w okresie, o którym rozmawiamy, samo bycie obywatelem rzymskim nie wystarczało już do tego, by cieszyć się pełnią praw. Należało być jeszcze chrześcijaninem. Jeżeli cesarz był katolikiem, należało być katolikiem. Jeżeli był arianinem, mile widziana była przynależność do tej grupy wyznaniowej. Sytuacja była złożona. Linii podziału między ortodoksją i herezją nie wytyczono jeszcze w sposób klarowny. Punktem odniesienia nie była wykładnia Kościoła, lecz religijna przynależność cesarza. Miało to swoje skutki. W wielu ustawach widzimy próby wykluczania określonych grup, pozbawiania ich określonych uprawnień. Jeżeli ktoś był heretykiem, nie mógł dokonać darowizny czy też sporządzić testamentu. Jeżeli ktoś dokonał aktu apostazji, a zatem porzucił chrześcijaństwo, by dołączyć od Żydów lub pogan, jego testament tracił ważność. Można powiedzieć, że w okresie późnoantycznym pojawiła się koncepcja *civis novus*. Ten „nowy obywatel” to *civis Romanus Christianus*. Wykształciła się więc zupełnie nowa, nieznana wcześniej koncepcja obywatelstwa. Formuła, którą posłużył się św. Augustyn, czyli *Civitas Dei*, z jednej strony może odnosić się do „Państwa Bożego”, ale z drugiej może oznaczać również „Boże obywatelstwo” rozumiane jako przynależność do grona pełnoprawnych obywateli korzystających z pełni praw w cesarstwie chrześcijańskim.

MJ: Napisałaś interesujący tekst²², którego bohaterem jest Francisco de Zulueta²³. To postać ważna nie tylko dla światowej czy brytyjskiej romanistyki, ale również dla Polaków²⁴. W naszym środowisku na razie niemal zupełnie nieodkryta. Jak to się stało, że zainteresowałaś się właśnie nim?

LA: Wszystko jest dziełem przypadku. W roku 2009 mój partner Douglas został zaproszony na konferencję do Aberdeen. Zorganizowano

²² Zob. L. ATZERI, *Francis de Zulueta (1878-1958): An Oxford Roman Lawyer between Totalitarianisms*, [w:] *Roman Law and the Idea of Europe*, red. K. TUORI, H. BJÖRKLUND, London – New York 2019, s. 53-71.

²³ Francisco de Zulueta (1878-1958) – angielski romanista pochodzenia hiszpańskiego. Uczeń Pawła Winogradowa. Przyjaciel Tolkiena. Wykładał prawo rzymskie w Oksfordzie w latach 1919-1948.

²⁴ W latach 1944-1947 Francisco de Zulueta wykładał prawo rzymskie dla słuchaczy Polskiego Wydziału Prawa utworzonego na Uniwersytecie w Oksfordzie.

ją w stulecie narodzin Davida Daube²⁵. Pojechałam z nim. Spotkanie okazało się bardzo interesujące. Będąc na miejscu, zapagnęłam odwiedzić wydział prawa i zobaczyć jego bibliotekę.

MJ: Typowe.

LA: Wiem (śmiej). Udałam się więc do biblioteki, gdzie zgodnie z angielską manierą książki były dostępne w wolnostojących regałach. Poczęłam przeglądać niektóre z nich i zdałam sobie sprawę, że część poświęcona prawu rzymskiemu była bardzo dobrze zaopatrzona. Powiedziałyby, że cechowała się niemal całkowitą kompletnością jeżeli chodzi o literaturę z pierwszej połowy XX wieku! Uderzyło mnie to, że miejscu takim jak Aberdeen, w mieście położonym na końcu świata, mają tak znakomity księgozbiór. Zwróciłam uwagę, że znaczna część książek ma znak własnościowy, na którym widnieje nazwisko de Zuluety. Otwierałam książkę za książką i natykałam się na to nazwisko. Szybko ustaliłam, że była to jego prywatna biblioteka²⁶. Do postaci profesora doprowadził mnie więc jego księgozbiór. Kilka miesięcy później wróciłam do Aberdeen, tym razem na kilka tygodni. Postanowiłam wtedy bliżej przyjrzeć się tym książkom. Z czasem udało mi się ustalić, że w uniwersyteckim archiwum znajdują się również osobiste dokumenty profesora: korespondencja, notatki, pisma. Przejrzałam je. Listy znajdowały się także w książkach! W jednej znalazłam na przykład pismo, którego autorem był Vincenzo Arangio-Ruiz²⁷. W innych zo-

²⁵ David Daube (1909-1999) – romanista, historyk prawa, znawca prawa żydowskiego. Wychowanego Ottona Lenela, Johannesena Hempla oraz Wolfganga Kunkela. W roku 1933 opuścił Niemcy z powodów politycznych. Wykładał prawo rzymskie w Cambridge, Aberdeen, Oksfordzie oraz Berkeley. W Aberdeen prowadził badania i nauczał w latach 1951-1954.

²⁶ Kiedy Francis de Zulueta dowiedział się o trudnościach z dostępem do literatury, z jakimi borykał się Daube po przybyciu do Aberdeen, zdecydował się przekazać mu swój księgozbiór. Kiedy David Daube opuszczał to miejsce po otrzymaniu stanowiska profesorskiego w Oksfordzie, nie zabrał książek ze sobą, gdyż uznał, że z pewnością bardziej przydadzą się na miejscu jego następcy.

²⁷ Vincenzo Arangio-Ruiz (1884-1964) – włoski romanista. Wykładał prawo rzymskie w Camerino, Perugii, Cagliari, Messynie, Modenie, Neapolu, Kairze i w Rzymie. W latach 1952-1958 przewodniczący *Accademia Nazionale dei Lincei*, a od 1958 roku aż do śmierci jej wiceprzewodniczący. O czerwca 1944 do grudnia 1945 r. minister

stawiono listy autorstwa Salvatore Riccobono²⁸. Pomyślałam wtedy: „cóż za fascynująca osoba!” i podjęłam próby odtworzenia historii tego człowieka. Myślałam: „właściwie nie wiem o nim nic, ale z tego, co widzę, to romanista z prawdziwego zdarzenia, choć przecież przyszło mu działać w czasach, kiedy Anglia nie mogła poszczycić się wieloma specjalistami z dziedziny prawa rzymskiego. Chcę się dowiedzieć o nim więcej!”. Rozpoczęłam badania.

MJ: Z niecierpliwością czekam na książkę!

LA: Tak... Myślę, że należy to zrobić. Zgromadziłam spory materiał. Część wykorzystałam w artykułach, ale zostało tego jeszcze naprawdę sporo. Wkrótce ukaże się kolejny tekst poświęcony wkładowi de Zuluety w rozwój papirologii.

MJ: ...?!

LA: Dotychczas uważano, że jego związek z papirologią ograniczał się do pisania artykułów recenzyjnych i recenzji prac, w których pojawiały się wątki papirologiczne. Pewnego dnia (posługując się narzędziami internetowymi, przynajmniej!) ustaliłam jednak, że korespondował z nim Arthur Surridge Hunt²⁹. De Zulueta pracował wtedy w archiwach oksfordzkich i sporządził listę wszystkich odnalezionych papirusowych dokumentów, którą wysłał Huntowi. Nawiązali korespondencję i wymienili mnóstwo listów. Zaciekawilo mnie to. Pojechałam do Oksfordu. Zawartość korespondencji uświadomiła mi wkład, jaki de Zulueta

sprawiedliwości w rządzie, który sformował Pietro Badoglio, a następnie minister edukacji w gabinetach, na czele których stali Ivanoe Bonomi oraz Ferruccio Parri. Przyjaciel Polski i Polaków. Aktywny członek *Associazione per i rapporti culturali fra Italia e Polonia*.

²⁸ Salvatore Riccobono (1864-1958) – włoski romanista. Podczas studiów w Niemczech wielki wpływ wywarli na niego Ernst Eck, Heinrich Dernburg, Otto Lenel, Otto Gradenwitz oraz Bernhard Windscheid. Po powrocie do Włoch wykładał prawo rzymskie w Parmie, Camerino, Sassari oraz w Palermo. Od roku 1932 zatrudniony na uniwersytecie *La Sapienza* w Rzymie, gdzie katedrę zwoleńił dla niego Vittorio Scialoja. Równolegle wykładał na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim. Członek włoskiej Akademii Królewskiej oraz *Pontificia Academia Sancti Thomae Aquinatis*.

²⁹ Arthur Surridge Hunt (1871-1934) – angielski papirolog. Kierując wraz z Bernardem Grenfellem wykopaliskami w Egipcie doprowadził do odkrycia wielu bezcennych papirusowych źródeł, w tym słynnych kolekcji z Fajum i Oksyrynchos.

włożył w wydanie prawniczych papirusów o wielkim znaczeniu dla nauki prawa. Jest tam fragment pierwszej edycji kodeksu Justyniana, jest fragment rozprawy anonimowego rzymskiego prawnika. Przede wszystkim wskazać jednak należy fragmenty „Instytucji” Gajusa odnalezione w Oksyrynchos. To on o razu rozpoznał, co mu wpadło w ręce! Hunt prosił go potem o pomoc w wydaniu tego tekstu. Rola de Zuluety polegać miała na częściowej rekonstrukcji i wypełnieniu luk. W ogłoszonych edycjach wątek wkładu romanisty w opracowanie tych fragmentów został zupełnie pominięty. Ucieszyłam się, że mogłam odkryć de Zuluetę, którego nikt dotychczas nie znał – de Zuluetę papirologa.

MJ: Wspaniale!

LA: Dziękuję.

MJ: Do kanonu prowadzonych przeze mnie rozmów należy prośba o wymienienie mistrzów, bądź osób, które wywarły wpływ na karierę, pracę i sposób postrzegania świata moich rozmówców. Mogłabyś wymienić kogoś takiego?

LA: Naturalnie. W pierwszej kolejności to Salvatore Tondo. Wpłynął na mnie w różnoraki sposób. Oddziaływał przez swoje publikacje, gdyż pod względem metodologicznym był niezwykle surowy i tego się z nich nauczyłam. Z drugiej strony zawsze pozostawiał mi sporą swobodę, wręcz wolność. Nigdy, przenigdy nie powiedział niczego w rodzaju „nie możesz jechać na tę czy inną konferencję”, „nie powinnaś zajmować się tym czy tamtym”. Nigdy również nie udzielał mi merytorycznych wskazówek. W sensie pozytywnym i negatywnym byłam więc pozostawiona sama sobie. Pozwoliło mi to znaleźć własną drogę i samodzielnie ukształtować samą siebie. Chcę przy tym coś wyjaśnić: choć Tondo nie udzielał mi wskazówek, to nieustannie motywował do pracy, do poszukiwań. Nie było to łatwe, ale pozwoliło mi odkryć własne możliwości. Poza tym cieszyłam się nie dającym się niczym zastąpić poczuciem wolności. Wszystkie moje decyzje były respektowane. To ja zdecydowałam, że pojedę do Niemiec, gdzie następnie poznałam Detlefa Liebsa. Wszystko, czego nauczyłam się dzięki udziałowi w konferencjach, wszelkie kontakty, jakie nawiązałam, zawdzięczam wyłącznie sobie. Wolność ta miała oczywiście swoją cenę, którą zapłaciłam. Popelniałam błędy...

MJ: Och, każdy je popełnia... Kto jeszcze?

LA: Detlef Liebs. Wspaniały uczony, reprezentant „starej szkoły”. Jego spojrzenie na prawo rzymskie i historię starożytną pomogło mi potem w pisaniu książek i artykułów. Ważnym doświadczeniem był również udział w jego wykładach i seminariach. Złapałam wówczas szerszą perspektywę w badaniach nad prawem rzymskim. Ponadto, powiem ogólnie, każdy coś mi dał. Każda książka, każdy artykuł przyczyniły się do ukształtowania mojego naukowego profilu.

MJ: W Mediolanie istnieje wspaniały mikroklimat dla tych, którzy pragną zajmować się naukami o starożytności. Społeczność „starożytników” jest liczna i dobrze zorganizowana. Można powiedzieć, że macie specjalistów od wszystkiego: są papirolodzy, epigraficy, filolodzy klasyczni, romanisci, historycy starożytności itd. Miałaś okazję poznać bliżej Ewę Cantarellę³⁰? Ta postać rozbudza moją wyobraźnię. Spotkałam ją jedynie raz i bynajmniej mnie to nie uspokoilo...

LA: Niestety nie.

MJ: Szkoda. Za każdym razem, kiedy w księgarniach dworcowych widzę jej książki popularyzujące prawo rzymskie i historię starożytną, robi mi się ciepło na sercu. Jakie to wspaniałe, że zanim wsiądziesz do pociągu z Mediolanu do Pawii czy Rzymu możesz kupić książkę poświęconą ojcostwom w starożytności lub miłości wśród Greków i Rzymian! Potem zaś zamiast gapić się w telefon odbywasz podwójną podróż: do rzeczywistego miejsca przeznaczenia i do antycznego świata.

LA: To prawda.

MJ: Jak Ci się podoba Mediolan?

LA: Co za pytanie...

MJ: Spytałem inaczej: ile lat już jesteś tu?

LA: Pięć.

MJ: No to możesz chyba powiedzieć, jak Ci się tu podoba...

LA: Jak już wspomniałam, po raz pierwszy pojawiłam się w Mediolanie, kiedy przyszło mi pracować z manuskryptami odnoszącymi się

³⁰ Ewa Cantarella (ur. 1936) – włoska romanistka i historyk prawa. Wychowanka Giovanniego Pugliese. Wykładała prawo rzymskie w Camerino, Parmie i Pawii. W latach 1990-2010 zatrudniona na stanowisku profesorskim przez *Università degli Studi di Milano*. Autorka wartościowych prac poświęconych rzymskiemu i greckiemu prawu karnemu. Niestrudzona popularyzatorka wiedzy o antyku.

do Kodeksu Teodozjusza. Miejsce to od razu przypadło mi do gustu. Przyjechawszy z Rzymu, który jest miastem, powiedzmy, trudnym...

MJ: Trudnym...? Z punktu widzenia rzymskiego imperium po prostu zmieniłaś jedną stolicę na inną.

LA: Tak (śmiej). Niemniej Mediolan odebrałam raczej jako miasteczko. Wydał mi się spokojniejszy.

MJ: Nie wierzę w to, co słyszę!

LA: Naprawdę (śmiej)! Był tu mniejszy ruch, a ludzie o wiele przyjaźniejsi. Nie odebrałam tego miejsca stereotypowo jako industrialnej aglomeracji. Poza tym to był maj, wszystko kwitło, było pięknie! W mieście zostałam wtedy wprawdzie przez kilka dni, ale pierwsze wrażenie, które stąd wyniosłam, zostało ze mną na zawsze. Dlatego, kiedy przed pięcioma laty pojawiła się szansa na posadę na Uniwersytecie Państwowym, byłam przeszczęśliwa. Tymczasem po upływie tego czasu mogę powiedzieć, że pierwsze wrażenie tylko się umocniło. To miejsce inne, niż wszystkie. Jedna z antycznych rzymskich stolic! Uwielbiam tak liczne pozostałości z tamtych czasów.

MJ: A ponieważ zajmujesz się późnym antykiem, więc czujesz się, jak ryba w wodzie.

LA: Oczywiście! Pozostałości cesarskiego pałacu, kościółek postawiony na miejscu, w którym wedle tradycji Ambroży ochrzcił Augustyna, bazylika ambrozjańska, muzeum archeologiczne... Wszystko to tworzy niepowtarzalny klimat tego miejsca.

MJ: Święte słowa! Najserdeczniej dziękuję za rozmowę. Szybka kawa?

LA: O tak...

6 grudnia 2019 r.
na Uniwersytecie Państwowym w Mediolanie
wysłuchał Maciej Jońca